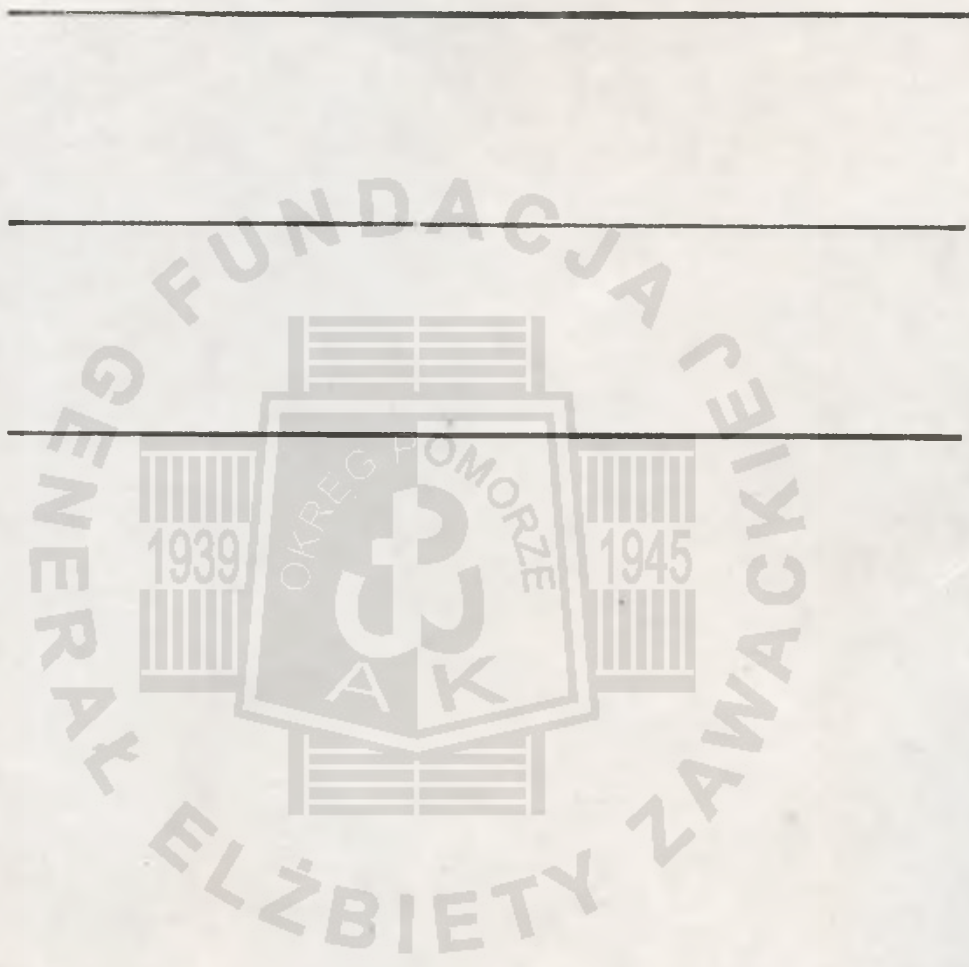


FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl



poza Pom.  
Warszawa  
ZWZ-AK  
Zdeb Wojciech  
ps. „Wielki Sokół”  
M-1213/2024<sup>1</sup> Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

Zoleb Wojcisek .....

T: M-1213/2024 Pom.....

poze Pom. Warszawa ZWZ-AK .....

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację N 5 s. 1-5

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

.....  
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie brak

II. Materiały uzupełniające relacje: - Ludek Wojcwick

1. Wspomnienie Wojcwicka Ludeka, [w:]

„Myślimy po prostu walczyli”, pod red.

Stanisława Krasuckiego, Bydgoszcz 1995r.,

ksrdisp.

k. 5 z. 1-5



Wojciech Zdeb wchodzi do walk powstańczych już jako doświadczony oficer służby stałej. Urodził się na rzeszowszczyźnie, skąd wraz z rodzicami przeniósł się na Pomorze. Po ukończeniu w Bydgoszczy Gimnazjum Humanistycznego postanowił poświęcić się zawodowej służbie wojskowej. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty w stopniu podporucznika służby stałej skierowany zostaje do 62 pp na stanowisko dowódcy plutonu. Pułk nosi miano "Bydgoskich Dzieci". Stacjonuje w Bydgoszczy od chwili jej wyzwolenia (24 stycznia 1920 r.). Dowodzą nim oficerowie tej miary jak płk dypl. Władysław Powierza i ppłk Kazimierz Heilman-Rawicz. W 62 pp służy ppor. Zdeb przez 4 lata i w roku 1938 już jako porucznik skierowany zostaje do Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w rejon Polesia - kompania graniczna Ostki, batalion Rokitno, pułk Sarny. Służba w Korpusie, na granicy polsko-sowieckiej ma charakter specyficzny, różniący się zasadniczo od służby w koszarach, w garnizonie. Ciągłe patrole, czujki, obserwacja granicy, łączność w trudnym, ciężkim terenie bagnisto-leśnym. Żołnierze Korpusu stają się doskonałymi zwiadowcami, swobodnie poruszają się w niedostępnych rejonach poleskiego pogranicza. Są to warunki, których poznanie przyda się niebawem por. Zdebowi w jego pracy podziemnej.

Wojna zastaje por. Zdeba na stanowisku dowódcy kompanii ckm. Pozostałe na wschodniej granicy nieliczne oddziały KOP stanowią osłonę, bo na rzeczywistą obronę braknie sił. Pomimo to podejmują nierówną walkę z sowieckim najeźdźcą. W zaistniałej sytuacji dowodzenie bojowe batalionem Rokitno przejmuje por. Zdeb. Batalion toczy walki opóźniające wzdłuż toru kolejowego Rokitno-Sarny (ok. 50 km). Po dojściu do Sarn por. Zdeb przekazuje dowodzenie batalionem mjr. Wojciechowskiemu, a sam wraca na dowódcę kompanii ckm. Walczy z nią aż do rzeki Bug i dalej, opóźniając pochód Armii Czerwonej. Toczy się walki pod Plewnem, Ratnem i Szackiem, gdzie czerwoni tracą ponad 20 czołgów. Zdradzieckie uderzenie przychodzi im płacić znaczącymi stratami.

Po przejściu Bugu koło Włodawy oddziały KOP włączają się do walki z Niemcami. Po odparciu nieprzyjaciela, wobec coraz trudniejszej sytuacji mjr. Wojciechowski decyduje się na rozwiązanie oddziału. Z grupy oficerów, podoficerów i niektórych żołnierzy tworzy się wzmocniony pluton, który dociera do walczących jeszcze wojsk gen. Kleeberga. Jest wśród tych żołnierzy KOP por. Zdeb. Kiedy ustają walki pod Kockiem, por. Zdeb wraz z por. Ronikerem i jednym kapralem wydostają się w nocy z okrążenia niemieckiego i już w cywilnych ubraniach przedostają się do m. Mordy na Podlasiu.

Wkrótce, już 15 listopada por. Zdeb rozpoczyna działalność konspiracyjną - SZP, ZWZ, AK. Pod pseudonimem "Niedziela" sprawuje funkcje komendanta rejonu, do-

114 *Wzrosty po prostu walczyli" pod red.  
Stanisława Krasuchiego, Bydgoszcz 1995*

11/19

wodzi oddziałami osłaniającymi zrzuty broni i ludzi z zachodu, prowadzi szkolenie podchorążych, zakończone oddziałem leśnym, którym dowodzi wiosną 1944 roku.

Gdy wojska sowieckie przeszły Bug i szły dalej, por. "Niedziela" otrzymuje rozkaz przedostania się do Warszawy przez linię frontu. Zadanie wykonuje i 27 lipca jest już w stolicy, gdzie zdaje odpowiednie meldunki. Tak się to wszystko zbiega w czasie i tak szybko wypadki lecą naprzód, że por. Zdeb pozostaje już w Warszawie i staje w szeregach powstańczych. W tamtych czasach wiele rzeczy było nieprzewidywanych i trzeba było decydować natychmiast. W rezultacie znajduje swe miejsce w III Zgrupowaniu Grupy "Krybar". Dowódcą jest por. rez. "Konrad", z zawodu adwokat. Oddział stanowi batalion rozbudowany: trzy kompanie strzeleckie, pluton specjalny "Rafałków", pluton administracyjny (wyżywienie, umundurowanie, broń powstańcza), pluton sanitariuszek (izba chorych, szpital polowy). Jak na warunki powstańcze jest to organizacja mocno zbliżona do organizacji regularnej armii. Por. Zdeb ps. "Sokół" (taki obecnie przybiera) jako oficer zawodowy wyraźnie to w swych wspomnieniach podkreśla. Wkrótce też zostaje adiutantem "Konrada".

Pluton "Rafałków" jak wspomina por. "Sokół" liczył około 60 ludzi, przeważnie młodzieży harcerskiej w wieku od 16 do 20 lat. Byli dobrze umundurowani i uzbrojeni. Każdy z nich miał jakąś broń. Byli bardzo odważni, gotowi na każde niebezpieczeństwo. Dowódcą ich był pchor. "Rafał" (Jan Połubicki, z majątku Potulice k. Pruszkowa), który był jednocześnie organizatorem "Rafałków". Pluton "Rafałków" brał udział w natarciu na "Pastę" i tam właśnie pchor. "Rafał" ranny został w obie nogi.

Samo zgrupowanie obejmowało rejon ul. Smulikowskiego, Solca, Wybrzeża Kościuszki, z barykadą na Solcu z zadaniem obrony z kierunku Most Średnicowy i Most Poniatowskiego (łącznie z oddziałami na Czerniakowie) wraz z wysuniętą najdalej na północ obroną poza ulicę Tamka i Dobra z elektrownią włącznie, aż do ul. Karowej. Były to pozycje kompanii 3, którą dowodził por. zaw. artylerii ps. "Rawicz".

Swego dowódcę "Konrada" wspomina por. "Sokół" jako urodzonego dowódcę na te wyjątkowo ciężkie czasy - spokojny, zrównoważony, zdecydowany i wymagający. Wzbudzał szacunek i zaufanie. Było wzajemne zrozumienie, wspólny język i jednakie przeżywanie trudnych chwil, których w Powstaniu nie brakło.

"Kancelaria" dowództwa mieściła się w podziemiach gmachu "Zachęty". Tam też ulokowani byli gońcy. Byli to chłopcy w wieku 10 do 12 lat. Ich zadaniem było przenoszenie rozkazów do dowódców kompanii. Po dziś dzień wspomina "Sokół" pełną poświęcenia i oddania wojenną pracę tych dzieci.

Wspominając o produkcji broni powstańczej por. "Sokół" podaje wiele ciekawych szczegółów dotyczących m.in. produkcji granatów: "nasi inżynierowie i fachońcy produkowali granaty ręczne w specjalnych woreczkach. Przy wyrzucie trzeba było uważać, aby woreczek o coś nie zaczepił. Powszechnie w użyciu były też filipinki - słoje ze szkła, napełnione benzyną z fosforem. Wystarczyło uderzyć nim w czołg i ten się zapalał". Były też skonstruowane miotacze płomieni (o których wspominał "Kaszub"), wyrzucające ogień na 25 m.

Wspominając jeszcze o broni podaje "Sokół" szczegóły tragicznego wypadku, jaki zdarzył się w zgrupowaniu: "Było to gdzieś około 18 sierpnia. Por. Leonowicz, "Rafał" i jeszcze inni pragnęli wypróbować otrzymany ze zrzutu moździerz. Ustawili go wewnątrz bloku i chcieli przez wybite okno wyrzucić nad Wisłę, gdzie stały dwa działka niemieckie. Nie przewidzieli, że tor lotu pocisku moździerza jest bardzo stromy. Po

11/3

wybuchu pocisk zaczepił o mur okna i eksplodował. Zabity został na miejscu pchor. "Rafał", a por. Leonowicz - ranny. Pochowano "Rafała" na brzegu ul. Smulikowskiego, oddając mu należne honory w asyście powstańców i ludności cywilnej i przy udziale księdza. Wszyscy żalowali dzielnego dowódcę "Rafalków", który zginął w tak tragiczny sposób".

Sytuacja pola walki sprawia, że "Sokół" jako adiutant zgrupowania często sam musi przedostawać się do poszczególnych kompanii i oceniać na miejscu sytuację. Kiedy pod koniec sierpnia po ciężkim nalocie bombowym i nawale artyleryjskiej łączność do poszczególnych pododdziałów została zerwana, "Konrad" wydaje "Sokołowi" polecenie udania się ulicami Smulikowskiego, Tamką i Dobrą, aby tam zobaczył i ocenił zniszczenia i nawiązał łączność z dowódcą 3 kompanii - ul. Dobra 53, gdzie sytuacja budziła najwięcej obaw.

Kiedy "Sokół" dociera do punktu dowodzenia kompanii "Rawicza", ocenia, że obrona trzyma się. Spodziewane jest natarcie niemieckiej piechoty, jak to zwykle bywa po przygotowaniu lotniczym i artyleryjskim. Najbardziej narażony jest wysunięty do przodu pluton na ul. Karowej, najbliższej nieprzyjaciela. Wtedy właśnie "Sokół" po przekazaniu meldunku sytuacyjnego "Konradowi" otrzymuje od niego rozkaz przejęcia dowództwa tego plutonu. Następuje krótkie, serdeczne pożegnanie obu oficerów i znów w drogę.

Po dotarciu do plutonu na Karowej "Sokół" szybko orientuje się w sytuacji. Plutonem dowodzi podoficer w stopniu sierżanta, drużynami - podoficerowie w stopniu kaprała oraz plut. pchor. Uzbrojenie: 1 rkm, 1 pistolet maszynowy, 8 karabinów, kilka pistoletów, nieco granatów i to wszystko. Jest też dwóch gońców 12-latków. Z takim uzbrojeniem trzeba przyjąć walkę, zachowując wobec podkomendnych spokój i dobry nastrój. Zresztą w warunkach powstańczych jest to normalne. Adiutant zgrupowania dobrze o tym wie.

Po całodobowych walkach, umiejętnie prowadzonej obronie z kontratakami, przerywając z miejsca na miejsce szczuple środki ogniowe, "Sokół" widzi, że plutonowi grozi odcięcie. Trzeba o tym powiadomić dowódcę kompanii por. "Rawicza". Podejmuje się tego 12-letni chłopiec - goniec. Przebiega rów jak kot (określenie Sokoła) i sprowadza pomoc. Przybył z odsieczą sam "Rawicz", a dzielny goniec przedstawiony został do Krzyża Walecznych. Jeśli przeżył Powstanie, ma prawo z dumą go nosić.

w pierwszych dniach września "Sokół" zostaje ranny i to go eliminuje z dalszych walk. Po wielu przejściach po dotarciu do Bydgoszczy leży jeszcze przez miesiąc w szpitalu na Bielawkach. W latach powojennych konsekwentnie walczy z sowietyzacją Polski. Należy i działa w Polskim Stronnictwie Ludowym Stanisława Mikołajczyka, a od roku 1980 w Solidarności. Jako najstarszy stopniem oficer kpt. Wojciech Zdeb prowadzi Koło Żołnierzy 62 pp, w którym w latach trzydziestych jako młody podporucznik rozpoczynał swą służbę oficera zawodowego. Później przyszedł Korpus Ochrony Pogranicza i Armia Podziemna, a finałem było Powstanie Warszawskie.

Kpt. Wojciech Zdeb, weteran z lat II wojny światowej, swe odczucia z Powstania wyraził w żołnierskim wierszu "Powstanie Warszawskie". Jest on jakimś przekazem jego pokolenia z tamtych trudnych, a jakże wielkich dni.

114

## Powstanie Warszawskie (w 42 rocznicę)

Niech warczą werble, niech zabrzmia fanfary! -  
Na cześć Powstańców Warszawy, na cześć ich ofiary! -  
Na cześć ludności, dzielnej, bohaterskiej,  
godnej miana stolicy - postawy żołnierskiej.

Pamiętam dobrze te dni sierpniowe, wrześniowe  
roku tysiąc dziewięćset czterdzieści i cztery! -  
Te godziny zapалу, radości, nadziei -  
Zawodu, grozy i wielkiej ofiary!

Niech nikt nie ośmieli się zadrwić  
z tych dni poświęcenia  
naszych braci, sióstr, matek, ojców  
i z dzieci imienia!  
Niech ze czcią pochylą się głowy  
przed tymi, co dali swe życie  
na ulicach Warszawy -  
dla Ciebie Polsko i dla Twojej sławy! -

Nie zapomnę nigdy tego oddania  
dla wielkiej sprawy.  
Tego serdecznego współczucia  
w oczach ludności Warszawy  
dla swych żołnierzy powstańczych  
idących w gromadach  
albo walczących na barykadach.

Nie padło jedno przekleństwo,  
ni skargi, ni żale  
na tych co walczyli, co wszczęli Powstanie!  
Staliśmy często w milczeniu  
w schronach i piwnicach,  
cywil razem z powstańcem  
na wielu ulicach -  
gdy wróg siał samoloty w górę, ponad nami  
i burzył nam domy swoimi bombami! -

Czasem stojącym w milczeniu,  
lub szeptałym modlitwy  
na ostatnią chwilę, -  
wybuchem bomby stwarzał  
wróg wspólną mogiłę...

11/15

Byliśmy, jak kamienie przez Boga  
rzucone na szaniec.  
czuliśmy jednak wszyscy, mimochodem,  
że jesteśmy wielkim - odważnym narodem! -  
Że zaszczytem jest -  
mimo klęsk, mimo głodu  
należać do tego dzielnego narodu! -

Na wszystkich frontach i kontynentach  
walczył z Niemcami polski żołnierz szary. -  
Gdzież jest drugi taki naród  
co w walce z wspólnym wrogiem  
złożył w tej wojnie tak wielkie ofiary?! -

I dziś, my, tu w walczącej Warszawie  
damy życie za wyzwolenie Ojczyzny! -  
My czcimy wolność, honor, nawet w walce blizny.  
Nie trzeba nam, alianci  
waszych pochwał, waszych słów uznania. -  
Nam trzeba - na Boga  
samolotów, które by powstrzymały  
niszczącą siłę samolotów wroga! -  
A inną broń, kochani,  
w walce zdobędziemy sami! -

Zostawiliście nas samych na pastwę wroga, choć byliście  
tak blisko nad Wisłą.

Nie obronią się Orły przed zbrojnym tyranem! -  
Dziękujemy wam, przyjaciele, za waszą pomoc  
w słowach, na waszych naradach! -  
My damy życie w walce, na barykadach. -

Nie zapomnijcie jednak, gdy wróg pokonany padnie -  
aby sprawa Polski nie została na dnie...  
Pamiętajcie o naszej Ojczyźnie, jej granicach, wolności, suwerenności...  
Bo o to walczą dziś, w Warszawie, polscy ludzie prości.

Napisał Wojciech Zdeb, por. 62 pp w Bydgoszczy, żołnierz Powstania Warszawskiego,  
adiutant grupy "Konrad" na Powiślu.



Zdob Wojciech



Zakład Produkcyjny w Legnicy  
TECZKA DO AKT  
SWW 1824-331      ZN-96/1

